

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 8. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dniach świątecznych zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziele nie wychodzi.

WARSZAWA WYNOŚI

z przesyłką pocztową

miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)

Za granicą kwartalnie złr. 7.50.

W miejscu z dostawą do domu

miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Lwów 19. stycznia.

Jedną z wielkich ran w stosunkach agraryjnych prowincji zostających pod panowaniem Rosji, jest tak zwana sprawa czynszownikowa. Po uwłaszczeniu włościan, kwestia ta została dla rządu jak gdyby wskazana dla jej rozwiązania. Ukaz dopiero z 29 czerwca 1886 roku „o uregulowaniu stosunków rolnych wiejskich” czynszownikom w guberniach zachodnich i powinności cięższych na gruntach. Rząd ze swej strony przynajmniej czynszownikom subsydia, zależne od ilości i jakości posiadanej ziemi. W niektórych miejscowościach czynszownicy nie uczynili wszakże wykupu na powołanie nader niskich subsydjów rządowych, zabezpieczonych naturalnie na gruntach. Z tego powodu czynszownicy z kilku powiatów wołyńskich, jak Zytomierz, Zastaw, Dubno i Zwiastel, wnieśli podanie do rządu, aby wysokość subsydjów na wykupno od właścicieli ziemi czynszownikowej podniósł od dziesięciny z 10 na 15 rubli. Za ich przykładem, jak słychać, pójdą czynszownicy i na Litwie.

Ziemi pod uprawę przybędzie na Polesiu litewskim wkrótce. Rząd uznając za zupełności korzyści osuszania błot poleskich, postanowił bowiem prowadzić dalej roboty w tym kierunku. Wyznaczona w tym celu komisja użyczała za konieczne osuszyć jeszcze 1,100,000 desztyn (po 2 morgi) gruntów skarbowych, a 6,900,000 d. gruntów prywatnych. Roboty tych zamierza rząd dokonać w ciągu lat dziesięciu. Długość sieci kanałów na mającej osuszyć się przestrzeni wyniesie 14,000 wiorst. Dokonanie tych robot mogłoby znakomicie poprawić stosunki agraryjne, gdyby polityka państwowa nie stała na zawadzie.

Pomyślną wróżbę dla traktowania handlowego Austro-Węgier z Niemcami byłoby słowa, wypowiedziane w dzień Nowego roku przez prezydenta węgierskich ministrów Szaparego, iż „dobra wola wszystkich czynników uprawiania do nadziei, że traktat w zadawalający sposób do skutku doprowadzonym zostanie”. Zupewnić potwierdzenie powyższego zaprzeczają zaś kanclerz niemiecki Cantriv, który w dniu 18. b. m. w parlamencie niemieckim w podobny sposób i niemal temi samymi słowami wyraził się o szansach traktatu, mówiąc, że można oddawać się nadziei, że układy z Austro-Węgrami doprowadzą do obustronnego zadawalającego rezultatu. Tak jednoznacznie niemal oświadczenia dwóch uczelnych kierowników krajów interesowanych w traktacie pozwalają wnioskować, że najwcześniejsza część układów, mianowicie co do pozycji taryfowych i obustronnych koncesyj, już zatwierdzona została. W 1. czytaniu konferencji stało się to już bez wątpienia i chociaż istnieje wątpliwość, że ten lub ów punkt w ciągu układów będzie atakowany, to jednak zdaje się, że znaczna część dzieła dokonana została.

Jakie straty ekonomiczne ponosi Rosja wskutek swego do ostatecznych granic doprowadzonego systemu cłowego ochronnego, wnioskować można chociażby z cyfr sprawozdania za rok ubiegły rosyjskiego urzędu statystycznego, stojącego w związku z departamentem cłowym. Dowiadujemy się z tamtąd, że wartość towarów eksportowanych w r. 1888/89 zmniejszyła się o 285 milionów r. czyli o 35 procent ogólnie sumy. Zaś import mimo wysokich cł w porównaniu z poprzednim rokiem, wzrósł z 381 na 437 milionów, czyli o 112 procent. Także i rolnictwo rosyjskie przedstawia smutny obraz upadku, do tego stopnia, że liczne „ziemstwa” zmuszone były przetrząsnąć wielkie sumy na wapienie wieśniaków, którzy bez tej pomocy nie mieliby nawet czem zasiał roli. Ziemstwo kazańskie wydało w tym celu 810,000 rubli, kostromskie 800,000 rubli, a samarskie nawet 600,000 rubli. Powody tego nagłego upadku finansowego wśród rolników leżą bez wątpienia po części w nieurodzaju roku poprzedniego, lecz także przyczyniła się doń także i znaczna zwyżka kursu rubla, która bardzo

nie na ręce wypadła rolnikom i zmusiła ich sprzedawać zapasy swe na eksport po cenach ruinujących.

Demonstracje za powszechnem głosowaniem zapowiedziane w Brukseli na czwartek, nabrały rząd belgijski wielkiego niepokoju. Powołano pod broń dwie klasy milicji z r. 1887 i 1888 a nadto skonsumowano na ten dzień brukselski garnizon. Prezydent stowarzyszenia „Association liberale” wystosował zapytanie do prezydenta Izby, czy tenże przyjmie we czwartek w Izbie petycję w sprawie powszechnego głosowania. Jednak p. Lantschere nie dał jeszcze odpowiedzi w tym względzie, a jak słychać, wolałby przyjąć prywatnie u siebie deputację, domagając się powszechnego głosowania, jednak „Association liberale” ani chce o tem wiedzieć.

Broszurę, traktującą kwestję rozbrojenia, przygotowuje p. Déroutelle, poeta francuski i były prezes „ligi patriotycznej”. Broszurę tę podaje niektóre szczegóły paryskiej „France”. Wywody swe rozpoczyna autor obliczeniem kosztów, jakie Europa od lat 20 ponosi na cele wojenne, a które wynoszą 60 miliardów franków! Wobec tego strasznego faktu, całkiem naturalną jest myśl o rozbrojeniu. „Wyobraźmy sobie, że wszystkie państwa w tym samym dniu, w tej samej godzinie rozpoczną rozbrojenie, ale ktoż zaręczy, że zarządzenie to ściśle zostanie przeprowadzone? Kto nam zaręczy, że jakieś mocarstwo, które przypadkowo mniej będzie rozbrojone, nie upatrzy sobie stosownej okoliczności, aby i nas napadło i zgłosił? Takie rzeczy już były”. „France” dodaje ze swej strony, że p. Déroutelle mówi w tej broszurze to, co wszyscy patriotcy myślą. Co się tyczy Francji, to wobec jej stosunku do sąsiada, upojonego zwycięstwem, a jakiegoś nowego zdobywcy, rozbrojenie w jakikolwiek warunkach jest wprost niemożliwe. „Powiedzieliśmy to i możemy tylko powtórzyć — kołczy France — niechaj Europa znajdzie sposób, aby nam Alzacja i Lotaryngia zostały zwrócone; a wtedy sprawa się wyjaśni”.

Krok rządu angielskiego w sprawie beryngskiej, mianowicie oddanie rozstrzygnięcia sporu trybunałowi w Washingtonie, wywołał w Stanach Zjednoczonych wielkie oburzenie a na czwartkowym posiedzeniu Izby posłów amerykańskiego parlamentu, deputowany Jackson wniósł rezolucję, nazywającą postępek Anglii ubliżającym dla Stanów Zjednoczonych. W Washingtonie ma być powszechnem przekonaniem, że rząd angielski cofnie swój wniosek. Chodzą także pogłoski, że angielski posł w Washingtonie sir Julian Pauncefoot, telegraficznie doniósł Salisburemu o wzburzeniu, jakie powstało wskutek oddania kwestji beryngskiej pod rozstrzygnięcie najwyższego trybunału. Jak donosi „New York Herald”, prezydent Harrison i minister spraw zagranicznych Blaine przyszli do przekonania, że rząd angielski nie miał wcale zamiaru ubliżenia i sam zapewne żądać będzie swego kroku. „New York Tribune” twierdzi, że w Washingtonie nikt nie wątpi, iż trybunał nie uwzględni rekursu Anglii.

Zarzuty datę irredentystycznych, czynione nowemu rumuńskiemu stowarzyszeniu, założonemu przez studentów, skłoniły kierownictwo tego związku do oświadczenia, usiłujących usunąć owe podżerzenia. Powołują się mianowicie na paragraf 12 statutu, gdzie jest powiedziane, że zadaniem „Ligi dla kulturowego zjednoczenia Rumunów”, jest wzbudzenie wśród nich poczucia jednolitości narodowej, zakładanie bibliotek, wydawanie i rozpowszechnianie dobrych książek ludowych, a zgromadzenia i uroczystości narodowe nżywane będą jako środki do osiągnięcia celu.

Jednak mimo tych zaprzeczeń, mimo nawet faktu, że na zgromadzeniu jaskińskich studentów uznano położenie Rumunów w Rosji za o wiele cięższe niż na Węgrzech, nie da się zaprzeczyć, że agitatorowie rosyjscy usiłują zrobić

z młodego stowarzyszenia ognisko agitacji państwotwórczych i irredentystycznych i narządzić, służące do rozluźnienia dobrych stosunków między Rumunią z jednej a trójprzymierzem z drugiej strony.

Korespondencje.

Berlin d. 17. stycznia.

Debata w berlińskim sejmie. — Szkoła Bismarka. — Gosi niemieckie protestują przeciw hodowli polskiej. — Credo polityczne Kardorfa.

Debata w sejmie niemieckim, zakończona odrzuceniem wniosków stronnictwa socjalno-demokratycznego i wolnomyślnego, dotyczących zniesienia cła zbożowych, odsoniła całą zaciekłość konserwatystów niemieckich, którzy napałowali swoje mieszki boją się o przyszłość, w której wypadłoby im trudzić nieco swoje zacne osoby dla dorabiania się dalszych fortun.

Oskarżają się, że Bismark zatruł ducha niemieckiego na długie, długie lata. Strzęków też jego rozum chwytają się dziś wszyscy w Niemczech, którzyby radzi mieć wszystko po staremu. To też główny obrońca cła i jeśli nie najdzielniejszy, to przynajmniej najobfiterzy w słowa, poseł konserwa yny Kardorf, większą część swojej przemowy wypełnił obroną ks. Bismarka przeciw rzekomemu osobistemu napadom Richtera.

Nie zblił on jednak znakomitych wywodów Richtera. Do roku 1879 Niemcy istnieli i kwitli bez ustaw wyjątkowych, bez cła zbożowych, bez tych bajecznych premii, które dziś nikt sam nie chce tylko utrzymać cukrowników i piwowarów, nawet bez tych skombinowanych taryf lądowo-morskich, skierowanych wprost przeciwko „zaprzężonemu Austro-Węgrom”.

Dziś z wszystkimi ochronami celnymi, taryfowymi i eksportowymi trudno jankrowi wyżyć! Jest to poprostu odbicie się nietyklo niedziej prywatnej kasty jednej w życiu narodu miliońowego, ale tej sztucznie hodowanej ekskluzywności plebejnej, co cały świat ogarnąłby chciała. Bo i jakie wytknąć sobie rezultaty głosowania, który okazał 210 głosów przeciw, a tylko 106 za zniesieniem cła?

Polacy muszą, Polacy musieli głosować za rządem, a rząd nie chciał w tej chwili zniżyć cła, bo drogą zniżki zamysłał następnie coś w zamian od Austro-Węgier uzyskać. Gdyby zniżyć tę teraz już uchwalono, nie miałby rząd niemiecki z czem wysłać swoich delegatów do rokowań ugodowych w Wiedniu. Ale zniżka ta w stronictwie narodowo-liberalnem, u antysemitów, i w centrum-powolności dla rządu? Oto panowie ci wywodowali przez dziesięć lat w szkole Bismarka, Niemcy stoją tylko i trwają w ich myśli dzięki wzniesionemu murowi chińskiemu, który ma coraz wyżej i wyżej wznosić i oddzielać je od reszty Europy. W społeczeństwach ekonomicznie stałych można zrozumieć i politykę cła ochronnego i politykę nawet cła prohibitywnego. Cła atoli zbrojowe w kraju żyjemy w wielkiej części ze zboża dowołanego, przy ludności przeważnie przemysłowej są bezmyślne. Jeśli zaś minister finansów stwarza je dla dochodu jeśli żąda ich dla chciwych zysku posiadaczy milowych przestrzeni ziemi — są zbrodnia. Myślą się ci, którzy sądzą, że po zniesieniu cła ceny zboża w wielkich transakcyjach spadłyby w Niemczech o wysokość cła. Podobnie jak ceny zboża nie podskoczyły o tę wysokość przy wprowadzaniu, tak dziś znowu przy zniesieniu cła nie spadną o nią. Nie wielki posiadacz gruntu — ale handlarz, młynarz i piekarz odbierają komplementa pod płaszczykiem cła, tak było i tak będzie po dingle jeszcze czasy.

Dla polnaskich więc rolników — zwłaszcza że ci sprzedają swój produkt po większej części na miejscu — zniesienie czy też choćby i zniesienie cła zbożowych nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Milionowi natomiast junkrzy pomorscy, którzy z Niemiec w ywożą (sic!) zboże, którzy spekulują przerzucaniem swego towaru do słodnych prowincji bliżej Renu, nie mogą znieść myśli konkurencji austro-węgierskiej.

Podczas, gdy Richter wywodzi, że w Niemczech monarchia jest zagrożona, jeśli chleb dla robotnika nie potanieje, p. Kardorf z hipokryzją godną Reinekego, wskazywał z eposu Goethego na szaniec obrońcy chłopów niemieckich.

Dowóz polskich i węgierskich gosi nie jest dość wysoko oceniony. Tak zapewniają przynajmniej biedni hodowcy gosi niemieckich, którzy wystali petycję z zakiejs tam gminy nie podanej z nazwiska o ochronę swej pracy narodowej przed polskimi bydłami, zalewającymi targi niemieckie produktami gosiej hodowli.

Gmina ta musi mieć ptaki z rodu owych kapitolinich gosi, które Rzym zbawili, ostrzegając o podkradaniu się Gallów. I teraz gęgała ona na alarm: Ratujcie nas przed polskimi gosi, ojczyzna na niebezpieczeństwie! O święte, patriotyczne gęganie niemieckie! Jak mi żal, że nie ma teraz w Niemczech żadnego Heinego, któryby gęganie to podał wiekom w nowych zwrotkach „Baśni zimowej”.

Pan Kardorf opowiada o sobie, że u ks. Bismarka uczył się pojmować politykę cła ochronnych. Uczyli się niestety i inni. A uczyli się nie tylko polityki, ale i grubiaństwa. Pięknych się też rzeczy nasłuchiwal wolnomyślni i demokraci od przemawiającego ucznia Bismarka. Nietylko bowiem, że im odmówił dodatkowego znaczenia w państwie, oskarżając ich o tendencje subwersyjne, ale był tak grzecznym, że tych, którzy śmiały krytykować podjazdową walkę Bismarka przeciw rządowi, nazwał „ludami uderzającymi kopytem lwa zmarłego. Ale i o układach handlowych z Austro-Węgrami nie dość ogólnie wyrażał się p. Kardorf. Układów tych on nie rozumie, „austro-węgierski bowiem eksporter opłaca dziś wskutek zniżki waluty niemieckiej tylko połowę cła” (co jest nieprawdą, bo zniżki waluty nie pokrywa wyłącznie kupiec niemiecki, ani, gdyby ją pokrywał, nie wyniosłaby ona przy kursie marki równającej się 56 centów więcej niżeli 60 centów za cenną pszenicę).

Dalej p. Kardorf twierdzi, że taryfy austro-węgierskie koleją tak są tanie, że eksporter drugą połowę cła na nich zarabia, i że niemiecki producent nie może z nim podjąć konkurencji, opłacając droższe przewozy.

Wreszcie — i tu szły z worka wywołano — P. Kardorf wypowiedział to, co podnosił artykuł ekskanclerza, w „Hamb. Nachr.” zamieszczony: Wielka część posłów wybrana jest pod hasłem cła zbożowych, nie może przeto głosować za ugodą z Austro-Węgrami, znoszącą je cała!

Poczekamy, panie Kardorff, do następnego sejmku.

Uniwersytety w Galicji.

Lwów d. 19. stycznia.

Sprawa uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim porusza energicznie w ostatnim czasie, zdaje się wchodzić w nową, aktualniejszą stadij, skoro ministerstwo oświaty uznało za stosowne nadesłać tutajsemu senatowi uniwersyteckiemu szczegółowy w tej sprawie kwestjonarjusz, oraz zapewnienia, że niebawem przystąpi do zamierzonego o dawań dzieła. Nie chcemy tu rozstrząsać, jakim osobom i jakim pobudkom ten najnowszy krok rządu przysłać należy; stwierdzamy jednak fakt, że rzecz wchodzić ponownie na właściwe tory a w energię i znaną dla kraju przychylności nowego szefa sekcji dra Rittnera pokładamy nadzieję, że tym razem może uda się ją na właściwej drodze utrzymać, nawet na wypadek zmiany osób w ministerstwie. Władzom zaś miejscowym, mianowicie senatowi lwowskiemu i złożył się mającej w tej sprawie ankiecie w Krakowie ufamy, że z swej strony dołożą wszelkich starań dla szybkiego i wyczerpującego załatwienia rządowego kwestjonarjusza, oraz do zapewnienia nowemu fakultetowi takich sił nauczycielskich, którzyby zeń równorzędnie innym ogniskom uniwersyteckim lekarskiej uczynili potrafiły. Spodziewamy się także, że poczynić pa-trjotyczne skłoni tych lekarzy Polaków i Rusinów,

których los rzucił w dalekie strony i na obce katedry, do chętnego przyjęcia zaproszenia senatu lwowskiego, jeśli to dla nowego fakultetu niezbędnem się okazało, choćby nawet z pewnym uszczerbkiem ich własnych materialnych interesów.

Mimo pomyślniejszego zwrotu w tej sprawie krajowej, powracamy do niej i przyjdzie nam jeszcze nieraz do niej powrócić, aby ją nadal utrzymać na wyżynie sprawy politycznej żywności i wykorzystać błędne mniemania i obawy, jakie tu i ówdzie w kraju się wysuwają, jakoby nowy fakultet lwowski mógł postrząsnąć dotychczasowy rozwój bratniego fakultetu i całej wszechnicy w Krakowie. Dla ludzi patrzących na sprawy krajowe z wyższego narodowego i naukowego stanowiska, kwestja ta i wątpliwość w rzeczywistości nigdy nie istniała i nie istnieje. Dla nich stawianie przeszłość założenia drugiego wydziału lekarskiego polskiego, w chwili dzikich uśmiałów naszych wrogów zgniecenia już nietyklo nauki, ale wprost mowy o czystej w naszych pierwotnych historycznych ścieżkach i w samym sercu dziejów Polaki, jest wprost lekkożylnym zaparciem się idej o czystości, zdradą wobec własnego narodu i własnej nauki. Także umiejętność lekarska polska domaga się narodowego zasiku, otywienia własnym rodzimym duchem, wytworzenia własnej narodowej szkoły i literatury, na którąby ziemiowiec z czią i dumą a cudzoziemiec z uznaniem patrzył, jako na samodzielną i szlachetną odrębność światowej wiedzy.

Alle wielu przywykło u nas w sprawach krajowych spuszczając z oka sztandar narodowej idei i oceniając je wedle codziennych partykularnych względów. Wiadomo także, że miasto Kraków nie zupełnie jest wolnem od takich mieszkanców, którzy trwoliwie i z troską o przyszłość prastarej Jagiellońskiej akademii spoglądają na budzący się do życia nowy odłam bratniej wszechnicy i byłiby radzi nowemu odrzuceniu sprawy. Okoliczność ta skłania nas do zrucenia krótkiego poglądu na rozwój i wzajemny stosunek obydwu uniwersytetów krajowych.

Zaprzeczając niepodobną, że wszechnica Jagiellońska w drugiej połowie naszego wieku okazała wzrost i postęp większy, niż którykolwiek z uniwersytetów austriackich. W lebnim półroczu r. 1854 miał ten uniwersytet razem tylko 175 słuchaczy, z tych zaś 145 zwycięzających a 30 nadzwyczajnych. W zimowym półroczu r. 1855 miał on ogółem 183, w r. 1856 198, w r. 1857 216 słuchaczy. Jeszcze w okresie 1863—1868 ilość słuchaczy nie dochodziła do 400. Szybki wzrost uczniów rozpoczyna się dopiero od r. 1869. W zimowym półroczu r. 1869 podniosła się ta liczba naraz o 120 uczniów z 353 na 473, w r. 1870 na 557, w r. 1872 na 670 i doszła stopniowo do 1066 w r. 1885 i 1237 w r. 1887. Od tego czasu ilość ta zdaje się ustalać, gdyż w r. 1888 doszła do 1277, w r. 1889 zaś wróciła do 1225. Do wzrostu tego przyczyniły się wszystkie fakultety, nie wyjąwszy teologicznego. W okresie 1855—1888 zwiększyła się ilość prawników z 52 na 514 czyli o niespełna 1000%, ilość medyków z 74 na 526 czyli o 710%, ilość słuchaczy teologii z 16 na 90 czyli o 560%, słuchaczy filozofii z 40 na 147 czyli o 370%. Obecnie wydział prawniczy i medyczny mają więc prawie jednakową ilość uczniów i obydwa dotrzymują sobie kroku w szybkiej progresji. W tym stosunku wzajemnym nie widać więc wcale jakiegos nadzwyczajnego przypływu młodzieży na wydział medyczny.

Równoczesny wzrost uniwersytetu lwowskiego był znacznie powolniejszy, w dziesięcioleciu 1851—1860 okazał się w nim nawet stały ubytek słuchaczy, których ilość spada z 700 na 573. W erze konstytucyjnej jednak, szczególnie po wprowadzeniu języka ojczystego jako wykładowego, dążyła się naraz liczba uczniów i dosięgła już w r. 1870 sumy 1067, dwukrotnie wyższej od równoczesnej liczby w Krakowie. Od tego czasu atoli ilość ta nie wiele się zwiększyła, bo wyniosła w ostatnim półroczu r. 1889 910 1170 uczniów, gdy równocześnie wzrost uczniów uniwersytetu krakowskiego postępował w ciągłej progresji a zarazem wydziały lekarskie i innych uniwersytetów austriackich, szczególnie wie-

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Panna Kunegunda przybiegła bez tohn do pani inspektorowej i drzwi otworzywszy zawołała: — A nie mówila kobaczej pani... niewiny! niewiny!

— Ależ panno Kundzin, jam już dawno była tego samego zdania, mój mąż, który wie wszystko, przepowiadał to od dwóch tygodni.

— Cudownie się stało, cudownie!

— Dzieki Bogu, że sprawiedliwość tryumf odniosła... pani inspektorowa westchnęła, oczy w górę podnosząc.

słowem, mógł być tylko ten, czem był w rzeczywistości, tntumfaktorem, trochę faktorem a trochę intrygantem, zawsze zaś najniższym sługą tego, który um przy sobie żyć pozwalał.

Nie ułożyłoby nie praktycznego zajechał przed dwór strzałkowi.

Dziedziec znajdował się w swoim pokoju i z jakimś chłopem żywą wóid rozmawiał. Chłop przyniósł pieniądze, które mu był winien, pan Grzywa wyjął już nawet kluczyk o kasy ogniotrwałej co w pokoju stała, ale przy obliczeniu okazało się, że dłużnik dawał o trzydziestki guldenów mniej, niż wierzył się żądał. Chłop przeciwnie twierdził, że tyle oddaje, ile jest dłużen.

Pan Grzywa zaczął na nowo liczyć, a gdy skończył, zawołał:

— A widzisz, galsanie, że tak jest, jak ja mówię! Wzięłeś dwie „porcje”, nie zapłaciłeś procentów, nie odrabiałeś kiedyś wóid, więc po sumiennym obrachunku należy mi się o trzydziestki papierów więcej niż dajesz! Jeżeli nie zapłacisz, zaskarżę cię jutro do sądu.

— Niech mi też wielmożny pan powie, za co ja właściwie winien te 30 reńskich?

— Za „strafy” — pan Grzywa gniewnie odpowiedział.

Chłop głową pokręcił.

— E, ja za „strafy” nie będę płacił.

— Nie będziesz? — pan Grzywa krzyknął ze stołką się zrywając.

Zirytował się tak straszliwie, że twarz jego zrobiła się prawie granatowa.

— P-wnie że nie będę, bo mi mówił adwokat w mieście, że pieniądze za „strafy” nie są sprawiedliwe.

— Co?... co?... niesprawiedliwa?... I ty mi śmiesz to mówić w żywe oczy?... Lisiński, dobrze żeś przejechał.

Coś go za gardło dławilo. Plecami oparł się o kase... W prawej ręce trzymał kluczyk od

niej, lewą macał dokoła siebie, pragnąc chwycić się jakiegoś przedmiotu. Twarz z granatowej zrobiła się siną, oczy były błędne, prawie sine.

Lisiński przestraszony skoczył aby go podtrzymał, ale nim to się stało, już dziesięć strzałkowie z przyległościami z nog się zsznali i jak kłoda na ziemię się zwałi.

Chłop widząc to wymknął się z pokoju, wskoczył na wóz i dalej do domu.

Lisiński, jako człek przeczorny, zorientował się w jednym oka ugugleniu. Przypadł do drzwi, zamknął je na kluczyk, potem schylił się nad panem Grzywą.

Dziedziec był jeszcze, Lisińskiego widział, ale nie mógł przemówić.

— Daj kluczyk! — zawołał Lisiński i unierającego za rękę chwyciwszy, chciał mu z niej kluczyk wyrwać.

— Ale pan Grzywa klucza nie puścił. Zaczął charcząc, rękę jednak zaciskać coraz mocniej.

— Daj kluczyk, tożle! — wołał przyjaciel i z wszystkich sił starał się odważyć palec, które zamknęły się na kształt kleszczy żelaznych.

— Przeciż zdychasz, pieniądze z sobą nie weźmiesz, a ma kto inny majątek zabrać i jeszcze tacyować na twym grobie, to wole ja, bom przecie nie mało lat przy tobie zmarowa!

Widać było, że pan Grzywa wszystko słyszał i rozumiał, bo twarz jego przybierała wyraz coraz straszliwszy. Lisiński dobywał reszty sił, ale napróżno. Wtedy gniewem uniesiony podniósł rękę do góry.

— Tożle! masz! — wrzasnął.

I byłby go może uderzył, gdyby nie to, że w tej samej chwili przed domem zatnutołaj koła wozu, na którym przyjechał pisarz prowontowy. Czas był najwyższy.

Unierający odpowiedział go jeszcze wzrokiem, potem zaczął bardziej charcząc i wydał

Alle kluczyk trzymał dalej jak kleszczami żelaznymi.

Czy przejechał kto w mieście o tej godzinie, że pan Bartłomiej Grzywa, skończył we własnym domu na ziemi, dla marnych trzydziestu guldenów?...

O nim nikt tam nie myślał, bo zaczawszy od prezydenta sądu, a skończywszy na ostatnim słudze magistrackim, wszyscy tam byli zajęci hrabią Teozjyskim i prawdziwym bohaterem dnia, panem Romanem Goldeiferem. Wypadek zdarzył, że nawał się także Franuś Czapinski. Ten wziął przyjaciela zaraz w swoją opiekę, i oddał widzianno ich wciąż razem, rozmawiających głośno o krzywdzie, jaką radca Darski z Kruegerem wyrządził hrabiemu; domagających się reformy kodeksu karnego i wielu innych rzeczy. Chodzili po kawiarniach, cukielniach, restauracjach, aby wszyscy ich widzieli i podziwiali. A kiedy nagadali się już do syta, Franuś osadził, że niezbędna jest rzecz, aby prezydent celem dnia choć jakiej takiej satysfakcji skrzywdzonego, urządził jeszcze tegoż dnia u siebie herbatę matadorom hrabiemu, wraz z wybitniejszymi miastu. Gdy pan Goldeifer plan ten pochwalił, udali się obadwa do prywatnego mieszkania pana Turbana.

Prezydent był wielce zakłopotany. W ogóle w całym sądzie panowała konsternacja. Usłyszaawszy z czem przyszli ci panowie, z początku chciał się od tego wymówić, Franuś jednak tak energicznie stanął w obronie swego projektu, że prezydent, nie mogąc zwalczyć jego argumentów, uległ i bezzwłocznie zresztą bilety z zaproszeniami.

Djonizy nie wypierał się swego czynu. W Wierzejowie, mimo że był upity, chciał się bronić i wszystko odwołał, ale gdy się prześadził i gdy mu w sądzie wypersadowano, że wszelkie wykryte na nicby się mu nie przydały, bo nie tylko ów żyd się znalazł, któremu za dwa reńskie

sorzedził pierścienek zamordowanej, ale i pan Olski złożył właśnie zeznania wiele go obciążające, dał pokój walce bezużytecznej i przynajmniej się do czynu spełnionego, z rezygnacją poddał się losowi.

To sytuację wielce wyjaśniło. Prezydent zwołał seję nadzwyczajną, a gdy na niej zapadła uchwała, żeby hrabię bezzwłocznie na wolność puszczono, udał się z wszystkimi radcami do jego kazi i wynurzaając nadzieję, że sądowni tego za złe nie weźmie, iż tak długo niewinnie go wzięto, prosił go równocześnie do siebie na herbatę.

Hrabia przyjął ich w milczeniu, za zaprosiny usmiechem podziękował, ale ust nie otworzył. W towarzystwie swoich dzieci, które po niego przybiegły, udał się do ich mieszkania, ztamtąd bezzwłocznie odjechał do Lipic. Do miasta mieli wszyscy przybyć dopiero trzeciego dnia, na pogrzeb Paszuty.

Tak więc herbatka odbyła się bez współudziału tego, na czją część była dana. Prezydent miał minę wiele wzruszoną, pan Goldeifer nie był także w „dobrym sosie, Franuś udawał, że jest w najlepszym humorze, a co do panów radców i innych urzędników, ci byli kontenci, że jest herbatka z preferanskiem a o resztę nie dbali.

Miedzy zgromadzonymi znajdował się także radca Darski. Ten przyrzędił umyśle, żeby okazać, iż z tego co się stało, nie sobie nie robi.

— Radca Życzyski zbliżył się do niego i sucho zapytał:

— A co?

Darski zarzucił nogę na nogę i cygara z ust nie wyjmując, odparł:

— Ja się trzymam paragrafu a o resztę nie dbam... Zresztą errare humanum est.

(C. d. n.)

niom naszym i wpływom, udało nam się wydo-
stać akt oskarżenia z Warszawy w sprawie za-
bójstwa śp. Marii Wisnowskiej. Ale zaledwie ogło-
siliśmy początek tegoż w piątek o godz. 3 popołu-

KOBIETA W BIELI.

Przez
Wilkie Collins'a.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Zaglądnę pośpiesznie, wzywając p. Fairlie, aby oznajmił, czy przemawiać będzie za jego wola i upoważnieniem. Wyciągnął rękę, oparł się o jedną stronę na p. Kyrle, z drugiej na lokaju, który pomógł mu się podnieść:

— Pozwólcie, państwo — rzekł — iż wam przedstawię pana Hartright, który jest tak łaskaw, że chce mnie wyrecytować i przemawiać w moim imieniu. Sam bowiem jestem nieszcześliwym inwalidą i uczyniłbym tego nie mógł. Przedmiotem bardzo przykry. Raczcie wysłuchać mojego zastępcy. Proszę o ciżbę.

Wypowiedziawszy te słowa, osunął się znowu na krzesło i ukrył twarz w przesłoniętej wodą kolońską chustce.

Po krótkim wstępie objaśniającym, przedstawiłem historię spisku zwięźle i jasno. Uwiadomiłem łaskawych słuchaczy, że znajduję się tu przedewszystkiem, aby im oświadczyć, że siedząca obok mnie żona moja, jest córką s. p. Filipa Fairlie; powtóre, aby udowodnić im faktami, że

pogrzeb, w którym wzięli udział na ementarzu w Limeridge, był pogrzebem innej zupełnie osoby, i potrzebą, ażeby im opowiedzieć, jak to się stało. Po takim wstępie, odczytałem im dzieje spisku, przedstawiając jeliennie pobudki pieniężne, które go spowodowały, nie chciałem bowiem włożyć mego sprawozdania niepotrzebną wzmiarką o tajemnicy sir Percivala.

Przypomniałem dalej moim słuchaczom datę, wrytą na nagrobku (25), a dla stwierdzenia jej dokładności, przedstawiłem świadectwo lekarskie. Na-tepuie odczytałem list sir Percivala, pisany 25. i donoszący o przyjęciu jego żony z Hampshire do Londynu w dniu 26. Na dowód, iż podróż ta została dokonana, okazałem wyciąg z księgi obstarunków właściciela wynajmu powozów i powołałem się na osobiste świadectwo stangreta. W miejscu tem Marjanna opowiedziała o spotkaniu z siostrą w zakładzie obłąkanych i o ucieczce z tej ostatniej. Na zakończenie wrzeszczę oznajmiłem zgromadzonemu o śmierci sir Percivala i o moim małżeństwie.

Gdy skończyłem, powstał p. Kyrle, jako doradca prawy rodzinny i oświadczył, że według niego, sprawa moja jest jasną i czystą.

— Czy wszyscy, państwo, jesteście tego samego zdania? — spytałem, objawiając Laurę wół i wyprowadzając ją na środek pokoju tak, aby ją mogli widzieć zebrani.

Zelektryzowało to jakby moich słuchaczy. Z najodleglejszego kąta pokoju wyszedł jeden z

najstarszych dzierżawców majątku i prowadząc za sobą innych, zbliżył się ku nam. „Ależ to ona, jako żywo — wołał, wymachując szpicrutą. — Gadajcież, chłopcy!”

W odpowiedzi rozległy się głośno potakiwania. Wieszniacy ze wsi i chłopcy ze szkółki, zgromadzeni na podwórzu, zawtórowali im wesołymi okrzykami. Żony farmazów otoczyły Laurę, jedną przed drugą, pragnąc uściśnąć jej rękę. Laura była tak wzruszona, że musiałem ją wyprowadzić z pokoju. Oddałem ją w ręce naszego anioła stróża, Marjanny. Następnie zaprosiłem wszystkich obecnych (podziękowawszy im w pierw, w moim i Laury imieniu) aby udali się za mną na ementarz. Orszak nasz po drodze zwiększał się ustawicznie przyłączającymi się doń wieszniakami. Na cmentarzu czekał nas kamieniarz. W grobowym milczeniu rozległo się pierwsze uderzenie dęta o marmur. Po chwili owe trzy słowa: „Laura Lady Glyde” znikły nam z przed oczu. Każdy odetchnął swobodniej, czując, iż ostatnie ognia spisku zostały rozkute. Powoli tłum się rozproszył. Późnym wieczorem dopiero cały napis został zarty. Na jego miejscu kazałem wyrzeć te słowa: Anna Catherick, zmarła 25. lipca 1850 r.”

Powróciłem do Limeridge House dla po żegnania się z panem Kyrle. Wyruszył on ze swym dependantem i Johnem Owenem pociągami wieczornymi do Londynu. Przed odjazdem wręczył mi importywną kartkę od p. Fairlie, (którego Ludwik wyniósł napawo omdlałego z sali

jadalnej w chwili, gdy dzierżawcy, na wezwanie moje, odpowiedzieli głośnie okrzykami). W bilieku tym, p. Fairlie zasyłał nam uprzejme n-kłony i pytał, czy zamierzamy zamieszkać w jego domu? Odpowiedziałem mu krótko, iż cel, dla którego przekroczyłem próg domu jego, został już osiągnięty; że nie zamierzam mieszkać w niczym domu, tylko we własnym i że p. Fairlie może być najzupełniej spokojny, iż nie ujrzy już nas więcej. Powróciłem na noc do naszych przyjaciół z Todds Corner, nazajutrz rano, przeprowadzani na stację przez wszystkich wieszniaków i dzierżawców, którzy nas żegnali serdecznie, powróciłem do Londynu.

W miarę, jak z przed oczu naszych znikali wzgórza Cumberlandu, przypominałem sobie nieprzewidywane, jak się zdawało, trudności, wśród których rozpocząłem moją walkę. Spoglądając w przeszłość, widziałem jasno, że ubóstwo, które pozabawiało nas wszelkich środków pomocniczych, przyczyniło się po części do odniesionego zwycięstwa, a to w ten sposób, iż zmusiło mi polegać na sobie tylko samym. Gdybyśmy byli dość bogaci dla zapewnienia sobie pomocy prawej, i coży z tego wynikło? Wygrana (jak to dowodził p. Kyrle) byłaby nader wątpliwą; porażka, (jak to wykazały wypadki niniejszego opowiadania) niezawodna. Prawo nie uzyskałoby mi rozmowy z panią Catherick. Prawo nie zmusiłoby do wyznania hrabiego.

II.

Zauim ukończę to opowiadanie, muszę jeszcze zanotować dwa wypadki.

W kilka dni po naszym powrocie do Londynu, wydawała, dla którego pracowałem, zaproponował mi podróż do Paryża. Chciał, abym objął się z nowym ukośnieniem na polu mieziorytni-twa. Propozycję przyjąłem ochotnie, w nadziei, że jeśli wywieszę się z zadania szczególnie, uzyskam stałe współpracownictwo londyńskich pism ilustrowanych. Otrzymałem potrzebne wskazówki i zlecenie, spakować się do drogi. Powierając raz jeszcze Laurę (w jakże zmienionych warunkach!) opiece jej siostry, doznawałem skrupułu który już niejednokrotnie dręczył mnie i moją kochankę. Czyż mieliśmy bowiem prawo przyjmować tyle poświęceń ze strony Marjanny? Nie było raczej obowiązkiem naszym i najlepszym wykazaniem wdzięczności zapomniać o sobie samych, a myśleć o niej tylko? Chciałem jej to powiedzieć, lecz przez pierwszych moich słówach położyła mi rękę na ramieniu.

Po tem wszystkim, cośmy przecierpieli razem — przerwała — o rozłącze nie może być mowy. Serce moje i szczęście całego życia związane jest z tobą, Walterze i z Laurą. Wkrótce może wśród ścian tych rozlegnie sześciot dziecięcych głosów. Ciotka wam się przyda, zobaczcie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cenie od wyrazu

BUCHALTERA rotynowanego dla większego majątku ziemskiego, poszukuje kancelarja Kanielska, Małajskiego, Lwów, ulica św. Mikołaja 3. 124

Osoba młoda

inteligentna, średnio wykształcona, poszukuje posady zaraz jako towarzysza, lektorka, oraz wyrecytowania w wszelkiego rodzaju zajęciach gospodarskich i domowych, lub do samodzielnego zarządzania domem i wychowaniem dzieci. Warunki na der skromne. Adres: B. Trzebińska, poste restante, Rzeszów. 2162

Ekonom

żonaty, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady do objęcia z dniem 1. lutego br. Łaskawe zgłoszenia pod adresem T. P. post. rest. Książę. 2163

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, 38 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa z wieloletniej służby, z lat 20. poszukuje posady, którą zaraz objąć może. Adres: Stare Bród, dworzec kolejowy, M. W. S. 110. 2157

Obrotnych agentów

za dobrem wynagrodzeniem szuka J. Pick & Co., fabryka rolet i żaluzji w Trautman, Czechy. 2147

4 bony

Francuzki, wykształcone, szukają natychmiast posad. — Wiadomości w Binrze Jędrzejewskiej Paulus Wiedeń, Schottengasse 3. 2158

Młoda wykształcona osoba

szuka posady jako zarządczyni domem lub opiekunka małych dzieci. Oferty do Administracji „Gazety” adresować „Mitzi”. 2155

Extraktu oleju słuchu

c. k. sekyja lekarza Dr. Schipke, ustał mi uciążliwy szum w uszach. Poczynając najskuteczniejsze podjękowanie, kreślię się z poważaniem: David Steiner, Baboosa (komitat samogit), d. 1 maja 1889.

Powyższy Extrakt oleju słuchu dostanie wraz ze sposobem użycia za zł. 1.50 w aptekach P. Mikolascha i Z. Ruckera w Lwowie, w Tarnopolu u p. Stan. Pawłowskiego apt., i w wszystkich znaczniejszych aptekach na prowincji. 1988



Biuro nauczycielskie

ma do umieszczenia uzdolnione nauczycielki Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny. MORAWSKA we Lwowie, Rynek 29.

Nakładem K. KOZŁOWSKIEGO w Poznaniu

wyszło dzieło pod tytułem:

MALOWNICZY OPIS POLSKI

czyli Geografia ojczystego kraju

Ułożył J. Chociński. 352 str. 4 mapki i 90 rycin. Cena w przedpłać, którą się przelało do 1. lutego br., wynosi złr. 2. z oprawą złr. 2.40, w lepszej oprawie złr. 2.70, za co przesyłka franco.

„Malowniczy opis Polski” składa się z trzech części, z tych pierwsza zawiera geografję fizyczną, druga geografję i statystykę, a trzecia geografję historyczno-polityczną.

W części I. są opisane stepy, góry polskie, a mianowicie Tatry, następnie rzeki naszego kraju, kanały, morza, wody leńskie, bagna, płody ziem polskich z królestwa kopalni, roślin i zwierząt.

Część II. podaje najróżnorodniej opis zabytków narodowych. Dalej są pokrótce opisane następne plemiona ludowe: Wielkopolskie, Pałuczańskie, Kujawskie, Mazurskie, Kurpie, Krakowiacy, Sandomierzanie, Górale, Kaszubi, Huculi, Podlasianie, Litwini i Żmudzi. Złota polska, mieszczaństwo, żydzi, polskie wojsko i podana liczebna siła Polaków.

Część III. wykazuje, jak się Polska tworzyła i rozwijała, umieszcza opisy 10 znaczących miast polskich, a mianowicie: Krakowa, Warszawy, Gniezna, Poznania, Gdańska, Wilna, Lwowa, Czeszochowy, Chelma i Łodzi. Potem następuje polityczny podział na województwa, a kończy się rozdziałem: „Zamczyka, mogiły, huriany i żale” oraz wierszem A. Krasieckiego: „Co to Ojczyzna?”

„Malowniczy opis Polski” ma być czytelną i taktowną książką, jakby to była najpiękniejsza powieść Kraszewskiego lub Korzeniowskiego. Celem opowiadania przyciąga autor liczne wyjątki z naszych pisarzy a mianowicie: Mickiewicza, Słowackiego, Brodzkiego, Libelta, ks. Antoniewicza, Morawskiego, Wójcickiego, Calliera, Deotymy, Duchńskiego i wielu innych.

Ryciny są liczne i starannie oddane. Dotarczyły rysunków znakomity artyści jak n. p. Matejko, Grotter, Juliusz Kossak, Walery Eljasz, Moty, Szerner i inni. Takie obrazy, jak np. ruiny zamku melsztyńskiego, rysowane przez Matejkę, żupy solne w Wieliczce, dzieci ukraińskie przez Grottera, karta tytułowa Motego, mogą stanąć śmiało obok wytworów drzeworytów zagranicznych.

Prawie wszystkie pisma wielkopolskie wyraziły się z uznaniem o „Malowniczym opisie Polski”. Jest to dzieło przystępne dla każdego. Powiedziano, że książka ta powinna się znajdować w każdym domu polskim.

Należytość uprasza się nadsyłać pod adresem: W. KOZŁOWSKI, Poznań, ulica Długa 8. Na żądanie wysyłam prospekt franco. 2146

Świeże nasiona

jarzyn, kwiatów, traw, lucerny, buraków pastewnych, drzew, krzewów i wszelkich gospodarskich 2148

z nowych zbiorów i pewnej siły kiełkowania, są już na składzie i poleca je po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

w Meinie, p. Strzeliska.

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

HANDEL HERBATY

EDMUNDA REDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

1/2 kilo 1 złr. 60 et., 2 złr. 13 złr.

Wysiewki z najlepszych herbat

1/2 kilo 1 złr. 30 et. i 1 złr. 60 et. 2082

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAUULT i Ko, Aptekarsy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny Matico, szprycowanie to zasługuje sobie w przelaganiu lat kilku na powołanie. Leczy w bardzo krótkim czasie najporczywsze rzeszki.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2119

Dla uniknięcia fałszerstw

wymagać zaparowania jak obok na każdym pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia KATARU,

irrytacji piersiowych, chorób gardła i bólei reumatycznych, i t. d.

W Paryżu, u Pana J. WLINSI i Ko, 31, ulica Sekwany.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego i Ruckera.

BUKIETY

weselne, balowe i kotyllonowe, z kwiatów świeżych, najgustowniej i najtaniej poleca handel kwiatów

JANA STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjański 1. 11. 2089

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności iż nabyłem na własność

magazyn i pracownię krawiecką

p. J. Goreckiego, który pod firmą

EMERYK SŁUGOCKI

przy ulicy Kopernika 1. 6, nadal prowadzić będę.

Jako długoletni kierownik jednej z pierwszorzędných tutejszych firm krawieckich, nabyłem w tym zawołzie dostateczną praktykę w każdym kierunku tak, że wszelkim wymogom Szanownych moich odbiorców zadość uczynię mogę.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się służą uniożonym

Emeryk Sługocki

Lwów, ulica Kopernika 1. 6.

PIGULKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEMIERNYM
APROBOWANE PRZES AKADEMII MEDYCYNY W PARYŻU, ADOPCOWANE PRZES FARMACJĘ OFICJALNĄ FRANCJI, NADZIONOWANE PRZES RADĘ MEDYCZNĄ W PETERSBURGU.
Posiadające równocześnie własności Jodu i Żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarożek skrofuliczny (puczki, zatkanie kanałów, humory, etc.) i chorobę, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Chorobie (bladzie), w Leucorrhoe (białym upływie), w Amenorrhoe (zatrzymanie i opóźnienie regularności), w Scrofulach, w Wykwitach okonacznych, etc. Ostatecznie podjęj one lekarzom środki terapeutyczne, natychmiast silny, do podwyższenia organizmu i do wzmacnienia konstytucji limfatycznej, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jedynym i jedynym lekarstwem, jest lekarstwem niepowtarzającym, jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGULEK BLANCARDA, żądać należy, nazwiska i podpis lekarza nadzającego położony u spodu szklanej etykiety.
Aptekarsy w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTREŻAĆ SIĘ FAŁSZYSTW.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 et.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 et.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Stoik 80 et.

Woda aterska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieża, ożywia, utrzuca barwę i połysk. — Flakon 80 et.

BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino - taninowy, dzieła znakomite na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prewencyja przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieża. — Cena 1 złr. 20 et.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dżiśta i zęby. — Flakon 50 et.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i ochłnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN INNA TOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Hallcka róg Boimów; w Krakowie Sułkiewicza 1. 2; w Czerńlowcach Rynek 1. 2.

Poszukuje się dla skarbu tutejszego rachmistrza kawalera, obznajomionego z prowadzeniem podwójnej rachunkowości gospodarczej i mogącego się wykazać świadectwami, iż takową prowadził w większym majątku. Posada do objęcia zaraz; wynagrodzenie za obopólnym porozumieniem. — Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie poczta Grzymałów.

SKŁAD PAPIERU

PRZYBORÓW SZKOLNYCH

ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego 1. 14

(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)

poles

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radryki, papier libra 6 ct. i wyżej, rebrzety papier rysunkowy, farby, piórnik, kałamarzy, notatki, plóra z abryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkole.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poles Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakresie tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 et. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuję urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski. optyk.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyn damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, barasu, filozeli, sznelek i paciorki, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlerek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pulsaresów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego 1. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZES SZPITALA W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNAŁAZCY

należy kupować

tylko

PRAWDZIWE

opatrzony podpisem autorem

CZERWONYM

jak obok na

ARKUSZACH i na

PUDEŁKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska 1. 26.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).

CERATY

na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurdy i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej